№ 272. Kraków 26. Listopada — Środa. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 22 listopada.

ῶ Im więcéj scieśnia się pole dla rozbioru kwestyj politycznych, tem więcéj dziennikarstwo tutejsze rzuca się w sferę badań przemysłowo-handlowych. Od téj ogólnéj charakterystyki jeden *Lloyd* robi uderzający wyjątek. Po długich oscyllacyach na rozmajte strony, po walce za konstytucyą 4 marca i przeciw niéj, po przymileniach do Ministerium i po rzucanych przelotem nań attakach, występuje wspomniony dziennik od niejakiego czasu, coraz to smieléj w obronie wyobrażeń Monarchii arystokratyczno-konstytucyjnéj. Anglja zdaje się być jego ulubionym wzorem. Odwołuje się do niéj o ile może i jak może. Czy przewiduje powiew wiatru w tę stronę, czy z własnego i nieobrachowanego z nikim popędu tę wywiesił chorągiew? Czas pokaże. Za pierwszém przypuszczeniem mówią nieprzełamane usiłowania licznéj partyi, mającéj za sobą tradycye rodu i znaczenia. Za drugim występują bieżące fakta, które ruch całéj rządowéj machiny w innym pędzą kierunku. Bliższe nawet zgłębienie zasad i zamiarów téj partyi, na któréj się chce opierać *Lloyd*, wypadłoby mojem zdaniem w części przynajmniéj sprzecznie, z jego teraźniejszą dążnością. Arystokracya we wszystkich prawie prowincyach, jest za konstytucyami prowincyonalnemi, ale mało, lub wcale nie, za ogólną konstytucyą choćby nawet na wzór angielski. Pomijam, że stan wewnętrzny i zewnętrzny Austryi jest temu wzorowi również niewiele odpowiednim, i sądzę, że *Lloyd* albo jeszcze raz kierunek swój zmienić będzie musiał, albo pozostanie w ciągłéj oppozycyi.

Szczęśliwszym jest *Lloyd* w wycieczkach swych na pole interesów handlowo-przemysłowych. Dobrze ocenił i wskazał od dawna trudności finansowe i sposoby ich załatwienia. Słusznie obstaje i dzisiaj za środkami energicznemi do podźwignienia kredytu publicznego. Ostatnie jego artykuły o banku, są godne uwagi. Sama *Pressa* zgodziła się z nim, że środki policyjne, aczkolwiek konieczne, do zregulowania kursu, nawet walutów, niewystarczą.

W ogólności od wskrzeszenia swojego *Presse* nieusprawiedliwiła niczém opinii, którą miano dawniéj o jéj bystrości w kwestyach ekonomii politycznéj. Nie mówię już o teoryach i o różnicy między temi, których teraz ten dziennik broni, a temi, które bronił dawniéj. Patrzmy na stronę praktyczną; patrzmy na dzisiejszy naprzykład artykuł o systemie wolno-handlowym angielskim. Gdzie wyczytała *Presse*, że Anglia system ten dla samych tylko produktów pierwotnych zaleca i u siebie realizuje? Zapomniałaź-li o traktatach handlowych, zawartych w ostatnich latach z Francyą i z Belgią? o zelżeniach celnych na wyroby fabryczne tych krajów? Anglia rujnuje te fabryki zagraniczne inną drogą. Na polu handlowém przyjmuje konkurencyę tém śmieléj, iż w niéj nie widzi dla siebie niebezpieczeństwa.

Arcy-książę Albrecht wraca dzisiaj z podróży do Włoch. Cały dwór i Elektor heski byli wczoraj w Operze. *Der verlorene Sohn* jest prawdziwie straconém dzieckiem. Muzyka mdła i słaba jak każdy płód starości. Wystawa bogata jak na Wiedeń, ale bez smaku. Wpół do dziesiątéj częścią z nudy, częścią może ze zwyczajów gastronomicznych połowa publiczności opuściła salę. Przedstawienie skończyło się o 11téj.

Przegląd Polityczny.

Najważniejszym i jedynym wypadkiem w Niemczech jest zmiana ministeryum hanowerskiego. Lubo nieufano, iż dotychczasowi członkowie gabinetu pozostaną nadal, mniemano wszelako, że zmiana ta nie będzie tak nagłym skokiem i że nowe Izby zwołane na 1go grudnia powitają ministeryum Stüvego. Wszakże zupełnie inaczéj się stało, zupełnie inaczéj jak to patent królewski oznajmił, bo polityka ostatnich lat panowania Ernesta - Augusta całkowitemu z tém nowém ministerstwém musi uledz przeobrażeniu. Dawny minister zmarłego króla pamiętny zniesieniem konstytucyi wraca — ministeryum Schelego zostało utworzoném.

— Nie wiele mamy dzisiaj nowin z Francyi. W Izbie toczyły się rozprawy nad prawem wyborczém gminném z tém samém usposobieniem reprezentantów co na sesyach poprzednich. Nieuwaga i śmiechy zgłuszyły salę, kiedy p. Piotr Leroux wniósł projekt, aby kobiety mogły być wyborcami w gminie. Mowca w kwestyi prawnéj opierał się na zasadzie, że tego konstytucya niezabrania; jak zaś chciał dowieść prawdy swego wniosku ze stanowiska moralnego i politycznego, niewiemy, bo p. Leroux widząc na ustach wszystkich śmiech, i przerywany ustawicznie, zszedł z mownicy niedokończywszy jak zwykle wykładu swego projektu. Projekt jego niebył dostatecznie poparty, aby mógł pójść pod wotowanie.

W ciągu posiedzenia Izba przyjęła kilka poprawek, które zmieniają znacznie prawo z dnia 31go maja. Lecz projekt, jak się zdaje nieprzejdzie pod trzecie obrady, bo lewa, połączywszy swe głosy z ultra-konserwatystami, odrzuci go. W takim razie prawo z d. 31 maja pozostanie *de facto*. Lecz czy się utrzyma? Gdyby obecne poprawki zostały zachowane, zwróci do swego prawa z jakie półtora lub dwa miliony wyborców. Zdaje się, że o resztę niewarto się spierać i że wypadnie uchylić wszystko, coby przypominało ustawę z r. 1850. Prawo z d. 31 maja straciwszy powagę moralną, skończyło swoją egzystencyę.

Chodziły wieści, że ministeryum uzupełniło się nakoniec w osobie p. Ludwika Leboeuf, który w miejsce p. Blondel wziął tekę finansów. Według innych wiadomości doniesienie to ma być przedwczesne, gdy prezydent uganiając się za popularnością i polując na wota niekonstytucyjne, chce zaproponować zniesienie podatku akcyzy i od trunków gorących, i szuka takiego ministra, któryby z temi warunkami wziął tekę. Proponować uchylenie podatków, może być dobrą wędą na ciemne masy, lecz komu chodzi o dobro kraju, ten zacząć powinien nie od zmniejszania dochodów, ale od zmniejszania rozchodów, ograniczenia budżetu wojny itd.

— Donosiliśmy już o obecnych trudnościach politycznych Cesarstwa Chińskiego. Popełniono w Pekingu zamach na życie Cesarza, w skutku czego ośmnastu mandarynów z rodzinami straciło życie. Cesarz winien ratunek jedynie poświęceniu żołnierza stojącego na straży, który utracił rękę, zasłaniając monarchę od wymierzonego ciosu. Kilku stryjów Cesarza, rzezańcy dworscy i przemożni mandaryni zdają się być wmięszani w tę sprawę i zostali uwięzieni. Bunt, który pierwéj groźnym był w okolicy rezydencyi, teraz ma się szerzyć około Cantonu.

— *New-York Herald* donosi, iż król Kamehameha IIgi proponował gabinetowi Washingtonu zawarcie traktatu w celu przyłączenia wysp Sandwichskich do Stanów Zjednoczonych. Dziennik amerykański wzywa Prezydenta, aby poparł w kongresie ten wniosek, zważywszy na wielkie korzyści polityczne i handlowe z przyłączenia tego wyniknąć mogące, tém bardziéj, że jak twierdzi *New-York Herald* mieszkańcy Sandwichu mają wielką sympatyą do północnych Amerykanów.

Lwów 14 listopada. Komisya dla egzaminów gimnazyalnych dekretem wysokiego ministeryum nauk publicznych z d. 21 paźdz. 1851 l. 4742 złożona została na rok przyszły w sposób następujący:

Dyrektorem komisyi mianowano profesora uniwersytetu Dr. Antoniego Wachholz, który będzie oraz egzaminatorem dla geografii i historyi. Członkami komisyi będą i w tym roku:

Profesorowie: Jakób Głowacki dla halicko-ruskiego języka i literatury, Dr. Ignacy Lemoch dla matematyki i Jacenty Łobarzewski dla historyi naturalnéj; następnie August Bielowski, kustosz zakładu Ossolińskich dla polskiego języka i literatury, a radca szkolny Dr. Franciszek Stroński dla filozofii. Egzaminatorem dla filologii klasycznéj mianowany profesor Dr. Wilhelm Kergel, a nim on obejmie, będzie urzędować dyrektor gimnazyalny Brugger; nakoniec dla fizyki Dr. Wiktor Pierre, profesor przy technicznéj akademii we Lwowie. (G. L.)

Obwieszczenie

Komisarza Ministerstwa i Prezesa komisyi zniesienia powinności gruntowych dla obwodu administracyi lwowskiéj.

Nr 1009. Paragraf 4ty instrukcyi podawania wykazów powinności zniesionych z dnia **30** czerwca r. b. stanowi, że gdy prawodzierżca podania o wynagrodzenie zniesionych powinności urbaryalnych czyni przez pełnomocnika, winien pełnomocnik do podania dołączyć pełnomocnictwo na piśmie, w którém oprócz wyrażenia, że w przedmiocie zniesionych powinności gruntowych także majętność dokładnie wytknięta być ma; równie § **36** tejże instrukcyi zawiera w ustępach **2, 3** i **4** wyraźny przepis, iż spisy i wykazy złożone z więcéj arkuszy należy pozszywać i końce nici pieczęcią podanie robiącego przypieczętować, także na zewnętrznéj stronie wykazów aneksa i subaneksa dokładnie powyszczególniać; jeżeli podający nie mieszkają w tem miejscu, zkąd podanie datowane, miejsce zwyczajnego zamieszkania dokładnie wskazać; nakoniec na stronie zewnętrznéj wykazu (lit. D.) w miejscu należytem wytknąć jasno, w któréj księdze i na któréj stronicy majętność prawo po sobie mająca lub jéj część w tabuli krajowéj i pod jaką nomenklaturą zapisana jest.

Gdy z nadchodzących w téj rzeczy operatów okazuje się, iż strony prawodzierżne, albo ich umocowani pospolicie albo na jedno, albo na drugie postanowienie z wyż namienionych, nie uważają, przeto czyni się ich uważnymi na konieczność ścisłego zachowania owych przepisów, osobliwie zaś przepisu naostatku wspomnionego co do układania wykazów, chcąc uniknąć wszelkiego utrudnienia i następnego uzupełniania operatów; przyczem i to się dokłada, iż, gdzieby majętność prawodzierżna, albo jéj część nie miała dla siebie jako oddzielne ciało tabularne, lub attinencya tegoż ciała, właściwéj swojéj w tabuli nomenklatury, nomenklaturę tego ciała tabularnego do tabuli zaciągniętego wy-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POPAS W BŁONIU.

(Kontuszowa pogadanka).

Któryż z obywateli kaliskich, kujawskich a szczególniéj łęczyckich i rawskich, nieznał murowanéj austeryi w Błoniu trzymanéj przez Księżopolskiego? — Ma się rozumieć, że ja tu mówię o czasach dawniejszych — o epoce która poprzedziła tę, w któréj Steinkeller wprowadził do Polski dyliżanse, a rząd dzisiejszy zbudował drogę żelazną. Słowem, mówię o dobrych jeszcze czasach, kiedy to każdy szlachcic jezdził do Warszawy swym własnym pojazdem, z tłumokiem i pościelą — z wędzoną szynką i faską bigosu, a często i z obrokiem dla koni; — i kiedy co pięć lub sześć mil trzeba było popasać.

Ktokolwiek więc jechał z okolic Kutna, Rawy, lub Łowicza do Warszawy; — albo z tego miasta wracał do siebie, zajeżdżał niechybnie do Księżopolskiego. — Austerya owa (o cztery mile od stolicy odległa) jak gdyby zabiegając drogę gościom, odsunęła się od małego miasteczka Błonia i przy samym trakcie usiadłszy, — szeroko roztwartemi wrotami od stajni, i rumianą a śmiejącą się twarzą gospodarza, ściągała do siebie podróżnych.

Poza pierwszą obszerną izbą, był od tyłu mały alkierzyk o jednem oknie; — pod oknem stał stół dębowy — w rogu szafa olbrzymia podobna do Arki Noego a raczéj do wieży Babelu, bo w jéj wnętrzu było pomięszanie nie języków wprawdzie, ale prowijantów różnego rodzaju, sprzętów stołowych, garderoby gospodarza itd. — kilka krzeseł po kątach, — długa skrzynia przykryta kilimkiem, figurowała jako kanapa pod ścianą, przed nią stał drugi stolik; — a na ścianach, ku ozdobie, sześć sztychów w czarnych ramkach, przedstawiających historyą Genowefy.

Alkierzyk ten, jak widzi czytelnik, choć chędogi ale bardzo skromny, służył tylko dla *dystyngowanych* gości, i Księżopolski niewprowadzał tam lada kogo, choćby nawet ubranego z *waszecia*. Umiał on jednym rzutem oka odgadnąć i ocenić przybysza; a do tego znał doskonale z nazwiska a nawet z imienia wszystkich obywateli téj częśei Polski, ku któréj wiódł trakt kaliski.

W r. 1825 na początku stycznia, odwoził mnie ojciec, po świętach Bożego Narodzenia, do szkół do Warszawy, i około godziny trzeciéj z południa zajechaliśmy do błońskiéj austeryi na popas. W stajni stała porządna opakowana bryka brodzka, i trzy piękne kasztanowate konie przy żłobie. — Zastaliśmy więc gości, — ale kto to był? nie można się było dowiedzieć, bo fornala w téj chwili nie było, a gospodarz z domu nadbiegły do przyjęcia, na zapytanie mego ojca odpowiedział, że podróżujący pan nie z *naszych stron* i że go niezna.

Czas był mrozny i wietrzny; mimo futer zziębliźmy obydwa, i dla tego ojciec kazał zrobić ponczu; — a tymczasem poszliśmy szybko do alkierza rozgrzać się przy cieple pieca.

Gość który nas poprzedził, mógł mieć około lat 60, ale czerstwy, barczysty, ze szpakowatą gęstą czupryną, wąs zawiesisty, policzki rumiane, brzuch potężny; wyraz twarzy pełen słodyczy i powagi. Ubrany był w czamarkę podbitą siwemi barankami, olamowaną futrem sobolim; — słowem, jak to dawniéj mówiono, wyglądał na *personata*.

Po wzajemnych ukłonach, widząc, iż nieznajomy roztasował się przed stolikiem stojącym przy oknie, i tam palił fajkę z drugiego obursztynionego cybucha, siedliśmy na skrzynce; a w kilka chwil późniéj, gospodarz postawił przed nami dwie szklanki ponczu, dużą dla ojca, a małą dla mnie.

— Cóż to Książuniu, rzekł mój ojciec, przyniósłaś dzi tylko dwie szklanki a nas przecież tu jest trzech w pokoju? Bo mam nadzieję (dodał podnosząc się i posuwając ku nieznajomemu) że Pan Dobr. nieodmówi mi honoru zrobienia z nim znajomości i pokropienia jéj, jak to przodkowie nasi czynili.

— Znajomość zabrać z Panem Dobrodz., będzie mi bardzo miło, odrzekł gość; — ale traktament do mnie należy, boć ja tu pierwszy zajechałem, a kto pierwszy we młynie ten miele!

— Ostatni będą pierwszemi, mówi Pismo Śte, wielka *auctoritas* Dobrodz.! A potém ja wyzwałem.

— Podług praw wojskowych, wyzwany ma wybór broni!

— Ojcowie nasi, Dobrodzieju, nie mieli w czem wybierać; — i gdy przysło do spórki, nie do niemieckich pistoletów, ale zawsze do korda się bral.! A zresztą jeżli Szanownemu Dobrodziejowi idzie o wybór, to może pozwoli szklankę węgrzyna zamiast ponczu?

— Widzę, że nieporadzę z PDobrod.!, bo masz *argumentum* na każde *impedimentum*. Dobrodziéj kuty na cztery nogi — znać, żeś jak ja u OO.Jezuitów pobierał edukacyą?

— Tak, tak, z jednego dzbanka piliśmy *sapientiam* i pewno obaj *sodalisy*?

— Szlachcic i *sodalis!* krzyknął nieznajomy; — a toć Dobrodzieju byłbym *hetką pętelką*, gorszym od Lutra i poganina, gdybym odmawiał dłużéj jego inwitacyi i nie oddał się w akceptacyą!

To powiedziawszy przysunął swoje krzesło do naszego stolika (na którym Księżopolski postawił już był trzecią szklankę wprzód nim się *certamen* ukończył) i podając rękę memu ojcu zapytał: *z kimże mam honor?*...

Gdy sobie powiedzieli swoje nazwiska, zaczęli nawzajem wpatrywać się w siebie z żywem zajęcicm.

— Czy pan nie Jędrzéj? rzekł mój ojciec.

— Tak jest, Jędrzéj! a Pan Dobrodziéj Antoni: nieprawdaż?

— Jezus, Marya, Józef! zawołał mój ojciec, rozkrzyżowawszy ramiona, a gdzież ja oczy miałem, żem nie poznał szanownego Brygadiera? — Prawdać, że to już trzydzieści lat z okładem, jakeśmy się nie widzieli po raz ostani, w decembrze 1794 r. w czasie rozwiązania armii naszéj pod Wawrzeckim! — Aleś tak się odmienił!

— I ty szanowny Majorze, nie ten sam co dawniéj; darmo, starość nie radość! aleć serca zawsze młode!

Tu nastąpiły owe długie a kordyalne uściskania staropolskie, przy których dwaj starzy towarzysze broni spłakali się jak dzieci.

— Dzień dzisiejszy rzekł Major, do najszczęliwszych w życiu mojém policzę.

— Niech Bogu Najwyższemu będą dzięki, zawołał Brygadier, że nam jeszcze przed śmiercią pozwolił się uściskać!

Rozpoczęła się gawęda nie lada... Trzeba było sobie rozpowiadać wzajemne trzydziesto-letnie dzieje. Brygadier po ostatnim rozbiorze kraju wyniósł się na Wołyń, gdzie żona jego miała majątek; — tam siedział kamieniem i oto po raz pierwszy wybrał się do Warszawy za ważnym procesem. A nim sprawa miała przyjść na stół, korzystając z okazyi, jechał w Kaliskie do krewnych. Rozmowa była uprzejma i serdeczna, bo oprócz staréj przyjaźni, przypomniał Brygadier, że między nim a Majorem było dalekie koligactwo, chociaż tylko po kądzieli. Bowiem ciotka jego babki, rodziła się ze stryjeczno-rodzonéj siostry nieboszczyka stryja majorowego.

Ludzie dawnéj daty znali doskonale najdalsze *parentele* i nie zapominali o nich. Pamiętam, że babka moja, gdy wspominano przed nią o kim bądź z Wielko-Polski, zawsze wynalazła po długich wywodach genealogicznych, że był z nami z daleka zpokrewniony. — O téj manii i nasze dawne przysłowie mówi: *Maciek Dorocie, jak żerdź po płocie.*

Po opowiedzeniu sobie na wzajem osobistych zdarzeń i interesów — zaczęli przyjaciele przebiegać wypadki historyczne, których świadkami i uczęstnikami byli. Były to wszystko wspomnienia z epoki należącéj już do historyi; zatarte po większéj części w pamięci obecnego plemienia, tém więcéj też mające uroku, gdy je sobie opowiadali starce z całem uczuciem młodocianéj duszy; — bo można powiedzieć, że te wspomnienia odmłodziły ich.

O! nigdy niezapomnę téj rozmowy rozrzewniającéj, tych kart historyi wysnutych z żywo bijacych serc świadków naocznych, zawięzujących nowe ogniwo tradycyjne dla przyszłych pokoleń! — Każde słowo tego opowiadania wsiąkało w młodą wyo-

mienić należy, którego część składową dotychczas tworzy. Lwów d. 10 listop. 1851.

Karol kawaler de Czetsch-Lindenwald,
(G. L.) c. k. radca nadworny.

Wedle ostatnich obliczeń statystycznych, z których ważniejsze data znajdujemy w *Korespondencyi austr. litografowanéj*, ludność królestwa Galicyi wraz z W. Księstwem Krakowskiem wynosiła w końcu zeszłego roku 1850 4,576,237 mieszkańców, z których 2,198,477 indywiduów płci mezkiéj, 2,356,998 żeńskiéj, składających razem 1,146,076 rodzin, zamieszkujących 95 miast, 193 miasteczek, 5986 wsi i 705,782 domów. Wedle wyznania, ludność ta liczy 2,074,474 wyznawców rzymsko-katolickiéj religii, 2,139,470 grecko-unickiéj, 24,697 protestantów, 2743 rozmaitego wyznania i 334,774 starozakonnych. Stan bydła w Galicyi wraz z Krakowem, przedstawia 530.554 koni, 1,434,826 sztuk rogacizny i 955.908 owiec.

— *Lloyd* pisze, że Rząd zwraca obecnie uwagę, na zaprowadzenie żeglugi parowéj na rzekach przygłównych, i zarządził w téj miemierze podniesienie potrzebnych ku temu datów, mianowicie co do rzeki Marosz w Węgrzech, tudzież Wisły, Dunajca i Sanu w Galicyi.

Wiedeń 22 listopada. Z dniem 1 b. m. weszła w życie nowa organizacya c. k. marynarki, wedle któréj władza centralna morska, złożona zostaje w ręce podkomendanta, przy którego boku ustanowiona rada admiralicyjna, na 7 departamentów podzielona, mianowicie: departament prezydyalny; dep. wojskowy; dep. budowy i uzbrojenia okrętów; dep. budowl i machin; dep. artyleryi i broni; dep. zaopatrzenia i umundurowania, nakoniec dep. sprawiedliwości. Przełożeni tych departamentów już są zamianowani i czynność swoję rozpoczęli.

W ministeryum finansów obradowano jeszcze w początku b. m. nad budżetem marynarki, centralna bowiem kancelarya wojskowa postanowiła dzisiejszy stan floty znacznie powiększyć; mianowicie liczbę fregat do przyszłéj wiosny o 6 okrętów pomnożyć, nieliczac tych, których budowa już rozpoczęta. Minister finansów, do którego kwestya ta z porządku rzeczy przeszła, oświadczył się przychylnie, dodając jednak życzenie, aby w wydziale robót publicznych ważne zaprowadzone były oszczędności. W skutku tego, prace około kolei żelaznéj między Lisece a Kosaną mają być do wiosny wstrzymane, a przeznaczone na ten cel dwa miliony złr., na budowę floty obrócone.

— Dyrekcya banku, za zezwoleniem ministerstwa skarbu, postanowiła naznaczyć jeszcze jeden ostateczny termin do wymiany 1 i 2 ryńskowych banknotów dawnéj formy, tudzież tak zwanych ćwiartek. Termin ten rozciągniony został dla kass wiedeńskich bankowych do dnia 31 marca 1852 r., dla kass prowincyonalnych wszakże tylko do 31 grudnia.

— *Reichszeitung* donosi z Peształu 19go b. m. „W skutku wydanego świeżo rozporządzenia, wszystkie przybywające tu dzienniki zagraniczne, ulegają cenzurze prewencyjnéj w biórze rewizyjném, i wtedy tylko doręczane zostają abonentom, gdy żadna polityczna przeszkoda niestoi na zawadzie; miejscowe nawet redakcye nie są od téj powszechnéj reguły wyjęte. Nadeszła wczorajszą pocztą lipska *Illustrirte Zeitung*, została skonfiskowana, która to konfiskata rozporządzoną była z Wiednia na drodze telegraficznéj.

Wielkie zamieci śniegowe przerywają i w Węgrzech komunikacye. Tém ważniejszemi okazują się w takich przypadkach linie telegraficzne.

— Styryjskie wyroby żelazne, takie znalazły uznanie na londyńskiéj wystawie, że znaczniejsi fabrykanci styryjscy liczne otrzymali obstalunki z Anglii i Ameryki. Część wystawionych wyrobów, przesłaną teraz będzie na wystawę do Nowego-Yorku.

— Na odebraną wiadomość o śmierci Władyki Czarnogórskiego, Piotra Pietrowicza Niegusza, cesarsko-rossyjski konsul w Raguzie udał się natychmiast do czarnogórskiéj stolicy Cettinie, i wymógł na tamtejszym senacie zawieszenie wszelkich uchwał, aż do nadejścia stanowczych instrukcyj z Petersburga. Jednocześnie miał zapowiedzieć bliskie przybycie W. Księcia Konstantego rossyjskiego.

Senat zasiada teraz pod prezydencyą Pera, brata zmarłego Władyki, który wykonawcą swojego testamentu zamianował tegoż konsula rossyjskiego w Raguzie; dwóch senatorów, którzy umyślnie udali się do rzeczonego miasta, dla dowiedzenia się o treści tego testamentu, wróciło żadnego nieosiągnąwszy rezultatu.

Turcy w Skutari, z radością podjęli wiadomość o skonie Władyki, i obchodzili dzień jéj nadejścia jakoby uroczysty. Turcy z Podgorizzy i ze Spix, przekroczyli czarnogórską granicę pod Pipperi, zabili tamże dwóch pasterzy i zrabowali 3500 sztuk bydła.

NIEMCY.

Berlin 22 listop. Rząd pruski przystał na wypłatę przypadającéj nań części składki na flotę niemiecką w ilości złr. 532,000 wedle rozpisanéj na d. 8 lipca r. b. summy, wszakże pod następnemi warunkami: 1) Zgromadzenie Związkowe zechce postanowić, iż flotylla na morzu północném przestanie być nadal własnością Rzeszy niemieckiéj, a zatém albo dostanie się państwom pragnącym utworzyć flotę północną za zwrotem dzisiejszéj ceny szacunkowéj, albo też zniesioną będzie. 2) Uchwała ta ma zapaść przed Nowym rokiem, aby nadal żadnych już nie pobierać składek na utrzymanie floty.

— Wczoraj wieczór odbyła się rada ministrów w przedmiocie projektów od rządu francuskiego nadeszłych względem ułatwienia handlu i stósunków księgarskich między obu państwami.

— *Pełnomocnik pruski w Hamburgu p. Kamptz* wysłany został do Szweryna z żądaniem zniżenia cła na Elbie, ale starania jego spełzły na niczém, rząd bowiem meklemburgski domagał się odpowiedniego wynagrodzenia za uszczerbek w dochodach kraju z tego względu wyniknąć mogący. Rząd zaś Anhaltski, który również ze zniżenia ceł poniósł szkody, żadnego z tego tytułu nie żądał wynagrodzenia, wszakże przykład ten nie znalazł w rządzie Meklemburgskim naśladowcy. Tym sposobem znikła nadzieja podniesienia bytu mieszkańców nadelbiańskich i ożywienia handlu ułatwieniem tak ważnéj komunikacyj jak żegiuga na Elbie. Propozycye p. Kamptz popierane były energicznie przez hr. Lützów posła austryackiego, który w imieniu swojego rządu domagał się zniżenia pomienionego cła, co w razie połączenia się celnego Niemiec i Austryi znacznéby dla Czech przynieść mogło korzyści. Sprawa ta może być poczytana za przepadłą i komissya tym przedmiotem zajmująca się wkrótce się też rozjedzie. — Mówiąc już o Meklemburgu donosim, że sejm tego Księstwa otwartym został w Sternbergu 18 listopada.

— Pruski budżet na rok 1852 już wypracowany i do druku oddany został. Przyjdzie on zapewne pod obrady Izb natychmiast po ich otwarciu, które, jak donieśliśmy nastąpi 27 b. m.

— Hr. Saurma-Jetsch ułożył adres do przyszłych Izb o rewizyę konstytucyi i zbiera w tym celu podpisy na Szląsku. Krok ten wywołał naśladowcę w Berlinie, i w inseratach dziennikarskich czytamy wezwanie do poparcia „odważnego“ kroku hrabiego Saurma, „aby się policzyć, jak wielką jest partya, która na prawnéj drodze żąda rewizyi ustawy i jéj zmiany, a tym sposobem wzmocnienia i utrwalenia rządu i aby dać ministerstwu sposobność do przedstawienia projektów rewizyjnych za konieczne uznanych.“

— Obecnie następujący posłowie zagranicznych mocarstw uwierzytelnieni są przy gabinecie berlińskim: bar. Budberg z Rossyi; bar. Prokesch-Osten z Austryi; John Arthur Douglas lord Bloomfield z Anglii; Armand Lefèbvre z Francyi; szambelan Meysenbug z Badenu; bar. Malzahn z Bawaryi; b. minister Nothomb z Belgii; szambelan Bielcke z Danii; hr. Innhausen i Knyphausen z Hanoweru, hr. Schitz, zwany Görtz z Darmstadtu; szambelan Dörnberg z Kasselu; szambelan Schack z Szwerynu; tajn. radzca leg. Liebe z Nassau; baron Schimmelpenink v. d. Oye z Holandyi; książę Karadżia z Turcyi; kaw. Macieira z Portugalii; hr. Könneritz z Saxonii; margr. Ricci z Sardynii; szambelan Hochschild z Szwecyi; hrabia Griffeo de Partanna z Neapolu; margr. Benalua z Hiszpanii.

— *Gaz. Nowo-Pruska* pisze: po dziennikach obiega wieść, że policya centralna wkrótce w życie wprowadzoną zostanie. Wbrew temu możemy zapewnić, że projekt ten nigdy dalszy od urzeczywistnienia nie był, jak właśnie teraz. Wreszcie niejakie urządzenia po których spodziewać się należy, iż zastąpią policyę centralną, weszły już w wykonanie.

Tenże sam dziennik donosi daléj z Frankfurtu 20 listopada, że zaprowadzenie centralnej policyi Związkowéj poszło w odwłokę, jak się zdaje, przez partykularne usposobienie państw średnich.

— Na posiedzeniu ciała prawodawczego miasta Frankfurtu w d. 19 listop. Dr. Jucho podał w wątpliwość zniesienie praw zasadniczych na mocy uchwały Związkowéj z d. 23 sierpnia; dr. Souchay zaś wniósł, aby zażądać od senatu przedłożenia wniosków tyczących zmiany konstytucyi. Prawo drukowe i wszystkie projekta senackie przesłane zostały do komissyi.

— Ministeryum saskie zakazało 7 poszyt 14 tomu „Meyera Universum.“

— Hamburgska *Börsen-Halle* pisze pod d. 20 listopada: Przesyłka depeszy prywatnych tak tu jak i ztąd zupełnie była wczoraj przerwaną, a to z powodu licznych depeszy urzędowych do Wiednia, odnoszących się, jak powszechnie utrzymują do wewnętrznych spraw austryackiego korpusu w Holsztynie przebywającego. Pogłoski w tym względzie różnią się bardzo od siebie. Sprawa odnosi się zapewne do wymarszu wójsk z Holsztynu. Wreszcie okoliczność tę poczytują za będącą w Związku z aresztowaniem wczoraj w Rendsburgu jednego Węgra od dawna w Hamburgu osiadłego, tudzież przybyłego z Londynu Węgra hr. Patackiego (?) Obaj aresztowani odesłani zostali pod strażą do Altony.

— Z Hanoweru donoszą pod d. 21 listop. o wystawie ciała królewskiego, w zamku w sali tronowéj. Ulica wiodąca do zamku, przybrana w żałobne chorągwie; za otwarciem bramy zamkowéj niezmierny tłok cisnących się o mało nie był przyczyną jakowego nieszczęścia, wszakże do sali wpuszczano parami. Sala z zasłoniętemi oknami wybita cała ponsowo z ozdobami złotemi jaśniała mnóstwem lamp i świec. Ciało ubrane było w mundur angielskiego marszałka polowego, na piersiach błyszczało mnóstwo krzyżów i orderów, a przy boku korona i berło. Za katafalkiem stali półrzędem wyżsi oficerowie, a za nimi służba królewska w galowym przyborze. Odblask światła od ścian czerwonych padał na twarz nieboszczyka, i ożywił ją jakoby rumieńcem, co przykre sprawiało wrażenie. Deputacya oficerów i żołnierzy pruskich pułku króla hanowerskiego przybyła tu dla uczęstniczenia obchodowi pogrzebowemu, wątpią jednak czy dla zbytniéj odległości podobna deputacya przybędzie z Austryi, gdzie zmarły król również pułk swego imienia posiadał.

Król Jerzy V przyjmował wczoraj magistrat w obec królowéj i na mowę mianą do siebie odpowiedział dotykając każdego jéj punktu z kolei. Jutro spodziewają się patentu zwołującego powszechne Stany królestwa. Jenerał pruski hr. Nostiz złożył już nowemu królowi list wierzytelny potwierdzający go na posadzie posła.

FRANCYA.

Zawikłanie, powiedzmy raczéj chaos, jaki obecnie w polityce wewnętrznéj francuskiéj panuje, nastręcza p. Aleksandrowi Thomas następujące uwagi, które w ostatnim zeszycie *Revue des deux Mondes* czytamy:

„P. Wiktor Hugo, z całą pompą swéj mowy głośnéj i próżnéj, nazywał niedawno starcie z przyczyny ustawy 31go maja, nazywał, je niedomyślając się sam, jak dalece przypadkiem udało mu się uderzyć w prawdę, robiąc frazes jak zwykle; nazywał powiadam starcie to *pojedynkiem ustawy, formy przemijającéj, z prawem, zasadą wieczną.* Niedawno podobnież, nie we Francyi, ale w Prusach, nie z klubu ultra-republikańskiego, ale z dziennika ultramonarchicznego, wyszło to samo zdanie, tak samo prawie wyrażonej, napisane ręką p. Gerlacha, jednego z radzców nieodpowiedzialnych króla Fryderyka Wilhelma IV. Idąc na ślepo

---

braźnią moją, jak krew rycerzy w zagony Maciejowickich pól i perzynę Pragi. — A każdy szczegół z tych przejmujących obrazów, zagłębiał się w mém sercu, jak strzała jadowita wypuszczona dłonią zdradnych nieprzyjaciół. — To też krew ona dotąd wyobraźnią moją rumieni — a strzały te dotąd jad sączą, który warzy najwonniejsze kwiaty mego serca.

Najobszerniéj jednak i najdłużéj rozprawiano o konfederacyi Targowickiéj, jako o najsmutniejszym i najboleśniejszym wypadku.

— Polska po pierwszym rozbiorze, rzekł Major, podobną była do wycieńczonego i licznemi, staremi chorobami zdezorganizowanego człowieka. — Zwołano biegłych lekarzy którzy po czteroletniéj kuracyi postawili chorego na nogi. — Przy stósownéj dyecie i zbawiennych lekarstwach wzmogły się siły, krew czysta zaczęła obiegać po sparaliżowanych członkach, i nowe życie wstąpiło w ciało. — Ale zdradni Targowiczanie widząc pomyślny stan konwalescenta, wleli do jego napoju dozę trucizny, która po długich męczarniach i konwulsyach w grób go wtrąciła!

— Świętéj pamięci ojciejc mój, powiedział Brygadyer, choć nienależał do tego ohydnego spisku, exkuzował przecież nieraz jego przywódźców, mówiąc, że wielu z nich w dobréj wierze działało mniemając stawać jedynie w obronie *złotéj wolności* szlacheckiéj; a inni wciągnięci tam byli przez ambicyą, licząc na to, iż tron Poniatowskiego któremu z nich się dostanie. — Mylił się poczciwy starzec, bo prywata nie jest żadną exkuzą, a najczystsze zamiary złe są, kiedy do zguby prowadzą!

— I piekło, jak mówi przysłowie, rzekł Major, wybrukowane jest dobremi intencyami — a jednak po nad tym brukiem, goreje ogień wieczny na potępieńców.

— Oj! goreje ogień Dobrodzieju! zawołał Brygadyer; — a tu już na tym świecie, widoczna kara Boska ściga tych wszystkich, którzy się pisali na Targowicę. Bo to Mości Dobrodzieju była zdrada i to przeciw monarsze prawemu i przeciw narodowi. — Na Wołyniu, gdzie mieszkam, widziałem jeszcze kilku z tych panków, pogardzanych od wszystkich, ściganych wyrzutami sumienia i niebłogosławieństwem nieba. — Choć każdy z nich w opinii uchodził za majętnego, a raczéj zawsze brząkał gotowém złotkiem, które jak manna w kieszeń najregularniéj spływało, nawet w najcięższych czasach, wojen i wydatków bo w 1812 r., a jednakże wszyscy ci panosze potracili majątki i niektórzy przyszli do ostatniéj nędzy.

Jeden z nich, miał dwudziesto-czteroletniego syna, którego kochał nad życie i którego małżeństwo ułożył z córką innego Targowiczanina; — ale na kilka dni przed ślubem, gdy kawaler jechał do narzeczonéj, rozbiegły mu się konie, wypadł z pojazdu i na miejscu zabitym został. — Pokazał się tu palec Boży — ale nie na tém był koniec.

Ojciec po tym okropnym wypadku rozpił się, na pół zwaryował, zadłużył się po uszy i umarł w chwli gdy kredytorowie przychodzili wyrzucać go z domu. Sąsiad mój pan Józef *** kupił na licytacyi wioskę należącą kiedyś do owego spiskowego — lecz w starym dworze mieszkać niemógł, bo tam nocami, od czasu śmierci nieboszczyka — straszne i nadnaturalne rzeczy się działy. — Około północy słychać było jakoby brzęk pieniędzy, a za każdym brzękiem płacz i narzekania; — to znów jakoby szelelest materyi jedwabnéj i jeszcze większe jęki i wycia. — Ludzie mówili, że to duch zmarłego pana pokutuje.

Nowy właściciel kazał odprawiać egzekwije; sprowadził całe duchowieństwo z Winnicy, które odbyło ceremonią egzorcytacyi i poświęcenia. Nic to nie pomogło, duch wracał i przeszkadzał jak dawniéj.

Trudna bójka z czartami: właściciel musiał ustąpić placu i na drugim końcu ogrodu, nowy sobie dwór wybudował; a w starym, opuszczonym budynku, dawniejsze działy się hece.

Jednego razu przybył do niego w odwiedziny dawny znajomy, stary żołnierz Barski, determinowany na wszystko, który tylko Pana Boga się bał. Gdy z konwersacyi dowiedział się o strachach, wzięła go chętka sprawdzić faktum i zaczął prosić gospodarza, aby mu pozwolił przenocować w zaklętym dworze. Naprożno opierał się pan Józef, odradzając antrepryzy, — ciekawy wojak uparł się na swojem — dokonał zamiaru i nazajutrz dziwne i przerażające szczegóły rozpowiadał.

Skoro wybiła dwunasta, zrobił się szelest w pokoju, w którym on na łóżku czuwał z zapalonemi gromnicami na stoliku. Podniósł głowę, — nic nie widzi. Słucha, aż tu *dzięk*, *brzęk*, jak gdyby ktoś na żelazną blachę rzucał obrączkowe dukaty, — a za każdym brzękiem, *aj, aj, aj!* — Te brzęki i jęki trwały ze dwadzieścia minut. — Poczém usłyszał, jak gdyby ktoś taśmą szorował o suknią, — a potém okropniejsze jeszcze lamenta, coś jakby wycie rannego niedźwiedzia.

Naszemu wojakowi powstały włosy na głowie — strach cielesny go ogarnął — jednak nie upadł na duchu, bo trzymał w ręku szkaplerz pocierany o cudowny Obraz Matki Boskiéj Poczajowskiéj i odmawiał: *Kto się w obronę podda Panu swemu.* Wreszcie przeżegnawszy się, zawołał silnym głosem.

— W imie Jezusa Chrystusa Pana naszego, powiedz mi duszo zaklęta, kto jesteś i za co pokutujesz?

— Jestem dawny właściciel tego domu, odrzekł głos, a pokutuję za to, żem zdradził i spiskował. —

— A cóż znaczą te brzęki i ten szelest jedwabiu?

— Duch mój grzeszny wskazany jest przywdziewać co noc ciało swe i przychodzić tu liczyć te dukaty, które wziąłem za przeniewierzenie się królowi i krajowi; — a każdy dukat jest rozpalony do czerwoności i smarzy mi skórę na palcach aż do kości. — Ów szelest zaś, jest drugą karą. — Muszę wkładać na siebie wstęgę orderową; — a wstęga ta jest, jakgdyby ogniste zgrzebło — i gdy ją obciągam, odrywa mi ciało kawałami. — Oj srogie męczarnie ponoszę!

— Biedny grzeszniku, zawiniłeś wiele, ale i litość we mnie budzi się wielka, słysząc męki twoje. — Uspokój się; teraz kiedy wiem kto jesteś, zakupię piędziesiąt mszy świętych na twoją intencyą, — ubłagają one miłosierdzie Boskie!

— Nic nie pomogą modły ludzkie, — odpowiedział głos ponuro; — dla takich, jak ja winowajców niema ulżenia. I dopiero męka moja się skończy, gdy to złe, jakiego jesteśmy sprawcami, Pan Bóg miłosierdziem swém odwróci; ale do tego jeszcze daleko!...... dodał z okropnym jękiem.

— A kiedyż nastąpi twoje wybawienie? zapytał wojak. —

Nie było żadnéj odpowiedzi, — nastąpiło głuche milczenie. — Znać duch ukończył swoją nocną pokutę i zniknął. —

— Zaprawdę! rzekł major, kara Boża ściga złych ludzi! — Niech tam sobie niedowiarki *farmazony* stroją żarciki z tamtego świata, z nieba i z piekła, — my, *sodalisy* niepokalanego imienia Maryi, wiemy, że jest Bóg sprawiedliwy i wierzym mocno, że wypłaca każdemu podług zasług, z tamtéj strony grobu; a często już i w tym tu żywocie pokazuje nad winowajcą, swój palec widocznie!

Co zaś do jawienia się duchów i w to wierzę także — bo własnémi oczami widziałem żonę jednego z moich kolegów pułkowych z brygady Byszewskiego, w pięć dni po jéj śmierci, nachyloną w nocy nad kolebką jéj osieroconego dziecka.

Byłby major opowiadał swoją historyą o duchu, lecz ujrzawszy oba pojazdy zaprzężone i zajeżdżające przed austeryą — i postrzegłszy na zegarku, że już przeszło dwie godziny przegawędzili — zadecydował, że trzeba wybierać się w drogę.

Tu powtórzyły się znów długie uściski i musiał brygadier przyrzec przy rozstaniu, że wracając z Kaliskiego, zboczy nieco z drogi, i zajedzie na noc do majora.

Gdyśmy już ruszyli z miejsca, i ku Warszawie pędzili: rzekł do mnie ojciec.

— Pamiętaj dobrze mój chłopcze, o tém coś dzisiaj usłyszał. — Jak będziesz miał dzieci, opowiedz im tę historyą, a oni niech ją swoim wnukom przekażą; pieniądz źle nabyty, zawsze parzy po śmierci; a wyniesienie się kosztem współbraci kosztem upodlenia swego kraju, odpokutowuje się na tamtym świecie, w najgłębszych czeluściach piekła.

za szałem uniesień wstecznych, jak p. Wiktor Hugo upaja się hałasem swéj demagogicznéj wymowy, tak p. Gerlach zalecał monarsze, aby o tyle tylko dotrzymywał przysięgi konstytucyjnéj, o ile ona daje się pogodzić z przepisami prawa odwiecznego, starego prawa bożego korony. Pisał on o tém prawie królów zupełnie to samo, co mówił p. Wiktor Hugo o prawie bożém ludów, o mniemaném wrodzoném prawie wyborów powszechnych; oświadczał, że ono jest wyższém nad wszystkie ustawy wyraźne, na mocy których by je chciano, lub starano się je zmienić: *Niech legalność rzeczywista zniknie przed wieczną zasadą prawa, niech litera ustąpi duchowi!*

„Zestawienie to niejest tak przypadkowe, jakby się wydawać mogło: jest bowiem teraz wszędzie w Europie pewne usposobienie zgubne, do okrzykiwania, na korzyść téj lub owéj sprawy, praw dawniejszych i wyższych, które każdy rozumie według swego widzimi-się, a na których opierają się wszyscy, kwoli uchylenia się od ścisłego zachowania prawa wyraźnie ustanowionego. Nietylko konstytucye republikańskie, ale także teorye doktorów i zwolenników absolutyzmu, wynoszą nad tekst materyalny ustaw zwyczajnych, one prawa dawniejsze i wyższe, bez takowych określenia; i ta właśnie ich zaleta, tojest owa nieoznaczoność, cudownie służy chimerycznym ambicyom Cezarów lub pospólstwa. Owóż, niema społeczeństwa któreby się ostać mogło pod panowaniem takiego abstrakcyjnego prawa; pod takiém prawem niejest możebną, ani społeczność restaurowana w guście feudalnym, ani społeczność odrodzona w guście radykalnym. Społeczność nie żyje snami czerpanemi ze sfer nad-powietrznych; żyje ona prawem pisaném, jak człowiek chlebem. Ustawa, nie dlatego zaiste że jest pisaną, jest tarczą i siłą, ale dlatego, iż odpowiada (o ile słabość ludzka tego dozwala), uczuciom niemogącym zaginąć: sprawiedliwości i porządku. Zdajeż wam się, że sprawiedliwość niedosyć zachowaną jest w ustawie? użyjcież ustawy na jej poprawienie; ale nie nauczajcie, że ustawa jest niczém, że w rachubę wchodzić niepowinna, że nieobowiązuje, że ulegać trzeba przedewszystkiém owemu wyższemu prawu, które się przypuszcza, ale które się nietłómaczy, które się zostawia sądowi każdego z osobna; które wreszcie przez to samo, iż jest wystawione na kaprys indywidualnych wykładów, niemoże zostać regułą państwa. Nie, niechcemy w państwie téj reguły, jeżeli tak wyrazić się można, nieregularnéj; nie, niechcemy przyjąć, aby wolno być miało, jak skoro ustawa proponowaną, dyskutowaną, sankcyonowaną, przez władze legalnie na to ustanowione aby ją zatwierdzić i zrobić obowiązującą, została, aby potém wszystkiém, jeszcze wolno być miało, pierwszemu lepszemu apostołowi, lub pierwszemu lepszemu trybunowi, wystąpić, i po zdeptaniu zatwierdzonéj ustawy, wykrzyknąć: To ustawa tylko, to nie prawo! Oświadczamy wręcz, iż niema prawa przeciwko ustawie; że w czasach, gdzie niejest już tak łatwo oznaczyć wyraźnie powinności, bardzo się można uważać za szczęśliwego, jeżeli się posiada owe jasne i widoczne światło ustawy, dla kierowania własnego sumienia. Niemamy illuzyi o uroku, ani nawet o wartości ustaw, które wychodzą z wielkich zgromadzeń teraźniejszych, nie uważamy ich wszystkich jako godnych równego szacunku i równie doskonałych; zanadto blisko przypatrujmy się pracy z któréj powstają; zanadto głęboko wtajemniczeni jesteśmy w życie ich autorów; zanadto łatwo odgadujemy przyczyny ich początku, posiadamy klucz otwierający zagadkę prawdziwego ich znaczenia. Jednakowoż, jakiekolwiek są te ustawy, tak złe nawet, jak to niektórzy utrzymują, lub jak my je znamy, przekładamy je wszakże i wolimy uznawać je za nietykalne, niżeli aby miały paść ofiarą władzy arbitralnéj tego prawa transcendentalnego, do którego się przeciw nim odwołują. Strzedz się trzeba każdego, który się powołuje na *prawo odwieczne*, pod pozorem, aby go inni używali; czyni on to bowiem daleko częściéj dlatego, iż spodziewa się rozkazywać, aniżeli dlatego, aby mu się słuchać chciało. Pod pozorem, który przyoblekа apostoł prawa odwiecznego, pod płaszczem owéj wzniosłéj wiary, zawsze prawie upatrzyliśmy fantazyą tylko, a niekiedy pasyą dominacyi. Powołanie nawet, które sobie przyznaje, jest najpiękniejszém argumentem rewolucyjnym: jest to egzaltacya dumy osobistéj, opierająca się, w celu zaprzania reguły powszechnéj, na regule tajemniczéj i wszechwładnéj prawa dawniejszego i wyższego.

„I dla tego téż, ponieważ widzieliśmy jasno całe niebezpieczeństwo, które się w podobnego rodzaju argumentach ukrywa, nigdyśmy ich nie użyli. Wstrzymaliśmy się od nich nawet wtedy, gdy ustawa niemiała wcale naszych sympatyj. Niemamy ich naprzykład zupełnie dla konstytucyi z roku 1848, gorąco pragnęliśmy jéj rewizyi, ale za nic w świecie niebylibyśmy jéj żądali na mocy tych maksym, które burzą — miasto budować. Żądaliśmy rewizyi legalnéj, po przekonaniu, że o legalności nigdy rozpaczać nie należy, w przekonaniu niezłomném, że legalność, choćby jak najpowolniejsza jak najmozolniejsza, jest jeszcze daleko pewniejszą drogą dla narodu, aniżeli awanturnicze ścieszki przypadku, na które wciągnąć go można, powtarzając mu ciągle: że niema przeszkód dla prawa najwyższego, w jakie naród natura sama przybrała. To gwałtowne starcie się legalności wyraźnéj, *pozytywnéj*, która sama jedna określa prawo, — z ideą rewolucyjną prawa nieoznaczonego, spoczywającego chaotycznie w łonie narodu, które gruchoce i usuwa dowolnie wszelki legalny porządek; to starcie miało miejsce nad prawem z dnia 31go maja, a miało je w całém znaczeniu według wyrażenia pana Wiktora Hugo. Z żalem wyznać musimy, że Prezydent Rzeczypospolitéj, który starcie to wywołał, chciałby je był uśmierzyć tak, jak sam pan Wiktor Hugo. W całéj części politycznéj, poselstwo z 4go listopada niejest niczém innem jak parafrazą i glossą wyrazów, w jakich je streścił pan Wiktor Hugo: Prezydent oświadczył się za *prawem, zasadą wieczną* przeciw *ustawie, formie zmiennéj...*“

Paryż 21 listop. Umieszczamy projekt o odpowiedzialności prezydenta Rzpltéj i ministrów, podany poprzednio w treści, który przed kilkoma dniami przeszedł do Izby i odesłany został do biór.

TYTUŁ I.

Odpowiedzialność prezydenta Rzpltéj.

Art. 1. Prezydent Rzpltéj z powodu czynów, do których należał jako sprawujący władzę wykonawczą, może być oskarżony w następujących tylko wypadkach:

1) Jeżeli się staje winnym zamachu lub spisku na bezpieczeństwo państwa, lub w celu zmienienia lub obalenia formy rządu, albo też w zamiarze zawieszenia wykonalności konstytucyi i praw; 2) jeżeli się staje winnym podżegania do zgwałcenia art. 45 konstytucyi; 3) jeżeli się staje winnym zgwałcenia konstytucyi obejmując osobistą komendę nad siłą zbrojną i ustępując części terytoryum kraju; wszczynając wojnę bez zezwolenia Zgromadzenia narodowego; udzielając amnestyi bez woli prawa; ułaskawiając ministra lub kogo bądź skazanych przez najwyższy sąd; opuszczając terrytoryum lądowe Rzpltéj bez upoważnienia za osobnem prawem.

Art. 2. W przypadkach przewidzianych artykułem poprzednim, prezydent Rzpltéj jest odpowiedzialny bez względu na podpis ministra.

Art. 3. W przypadkach zdrady głównéj przewidzianéj artykułem 8m konstytucyi lub w razie zamachu i spisku, oznaczoną będzie najwyższa kara przepisana prawem w kwestyach politycznych. Wygnanie będzie karą w innych wypadkach.

Art. 4. Ktokolwiek wykonywa lub każe wykonywać rozkaz prezydenta Rzpltéj nie podpisany przez ministra, staje się za to wykonanie osobiście odpowiedzialnym i może być skazany na karę przeniewierzenia się jeżli jest urzędnikiem, lub na karę przepisaną artykułem 258 kodeksu karnego jeżli nie jest urzędnikiem; w każdym razie bez przesądzenia kar wyższych, którymby mógł uledz.

TYTUŁ II.

O odpowiedzialności ministrów.

Art. 5. Ministrowie z powodu czynów, do których należeli w sprawowaniu swych obowiązków, mogą być oskarżeni w następnych przypadkach.

1) Jeżli jako współwinowajcy stają się winnymi zdrady głównéj przewidzianéj artykułem 65 konstytucyi. 2) Jeżli stają się winni jako sprawcy lub uczęstnicy zbrodni przewidzianych w Nr 1 art. 1. 3) Jeżli się stają winni zbrodni przeciw wewnętrznemu lub zewnętrznemu bezpieczeństwu państwa, przewidzianéj kodeksem karnym. 4) Jeżli się stają winni, jako sprawcy lub uczęstnicy jednéj ze zbrodni przewidzianych w N. 2 lub 3m art. 1go. 5) Jeżli się dopuszczają kryminalnego nadużycia władzy sobie poruczonéj. 6) Jeżli świadomie narażają interesa państwa przez zgwałcenie lub niewykonanie praw.

Art. 6. W przypadkach przewidzianych w N. 1, 2 i 3 artykułu poprzedzającego ma być oznaczona najwyższa kara przepisana prawem w materyach politycznych. Karą w innych przypadkach będzie wygnanie. Wszelako jeżli zbrodnia, któréj minister stał się winnym, wymaga według kodeksu karnego zastosowania wyższéj kary, kara ta ma być wyrzeczoną.

Art. 7. Może być orzeczona odpowiedzialność cywilna ministrów, ile kroć Zgromadzenie narodowe odrzuciło wydatek uskuteczniony bez przyznania kredytu lub przechodzący go, lub wbrew istniejącym prawom dokonany chociaż wedle kredytu. Może być również oznaczona odpowiedzialność ministrów z powodu wydatków uskutecznionych za kredytem przyznanym przez dekret, jeżli tego dekretu Zgromadzenie narodowe nie zmieniło w prawo.

TYTUŁ III.

O oskarżeniu prezydenta Rzeczypospolitéj i ministrów.

Art. 8. Wszelkie *doniesienie* zmierzające ku *oskarżeniu* prezydenta Rzpltéj lub ministrów musi wymienić fakta, z powodu których było uczynione i musi być podpisane przez 10 członków Zgromadzenia narodowego.

Art. 9. Ma być odesłane takie *doniesienie* do biór, które stanowią czyli należy je odczytać. W razie, gdyby upoważniły do odczytania, będzie przesłana kopia *doniesienia* prezydentowi Rzpltéj lub ministrowi.

Art. 10. Jeżli większość biór upoważni do odczytania *doniesienia*, Zgromadzenie narodowe oznaczy na nie dzień. W wyznaczonym dniu Zgromadzenie wysłucha *powodów doniesienia.* Rozprawy rozpoczynają się natychmiast. Jeżeli Zgromadzenie nie przechodzi do porządku dziennego mianuje komissyą do przedstawienia raportu.

Art. 11. Prezydent Rzpltéj i *doniesieni* ministrowie mogą dostarczyć komissyi wszelkich wyjaśnień, których uznają potrzebę. Wyjaśnienia te będą wpisane do protokułu.

Art. 12. Komissya odbiera i sprawdza dokumenta złożone w celu poparcia *doniesionych* faktów i ma prawo żądania aby jéj były komunikowane wszystkie dokumenta, których uważa potrzebę. Może przyzywać świadków pod karą oznaczoną kodeksem procedury karnéj, przeciw tym, coby się nie stawili na jéj wezwanie. Nie może prowadzić inkwizycyi ani z prezydentem Rzpltéj ani z ministrami, ani też wydawać mandaty przeciw nim.

Art. 13. Zaraz po odczytaniu i złożeniu raportu będą komunikowane prezydentowi Rzeczypospolitéj lub ministrowi *doniesionemu* protokóły komissyi, jakoteż wszystkie papiery do nich należące. Każden członek Zgromadzenia może je mieć sobie komunikowane bez przenoszenia ich z miejsca.

Art. 14. Zgromadzenie narodowe obraduje. Jeżli komissya lub jeden członek Zgromadzenia wnosi o odrzucenie *doniesienia*, wtedy nad tym wnioskiem najprzód należy głosować. Jeżli wniosek ten nie jest przyjęty, wotować należy oddzielnie nad każdym *powodem oskarżenia* proponowanym czy to w raporcie komissyi, czy w *doniesieniu.* Nie można obradować nad innym *powodem oskarżenia* jak tylko po uzupełnieniu formalności przepisanych dla nowego *doniesienia.* Zgromadzenie głosuje z listy imiennéj, wotowaniem tajném i wotami indywidualnemi. Jeżli Zgromadzenie przyjęło jeden lub więcéj *powodów oskarżenia*, należy wotować raz jeszcze nad ogółem rezolucyi. Nie można przyjąć żadnego *powodu oskarżenia* ani przypuścić oskarżenia bez większości dwóch trzecich obecnych głosów a przynajmniéj połowy wszystkich członków Zgromadzenia. Wota, na których nie ma wpisanego zdania, mają się liczyć jako przychylne.

Art. 16. Jeżli oskarżenie jest przypuszczone, Zgromadzenie narodowe wydaje dekret, którym zwołuje najwyższy sąd i oznacza miasto na jego posiedzenia. Z siebie lub z poza siebie mianuje większością bezwzględną komisarzy, którzy mają sprawować obowiązki prokuratora przed najwyższym sądem.

Rozpoczynają oni natychmiast swoje czynności. Oskarżony przestaje natychmiast urzędować.

Art. 17. Kiedy przed Najwyższy Sąd wytoczone jest oskarżenie prezydenta Rzeczypospolitéj, lub ministra, ma on także rozeznać szkody poniesione przez Państwo lub stronę cywilną. Przysięgli stanowią w procesach o szkody poniesione przez państwo lub stronę cywilną, jeżeli im takie procesa przesyła Zgromadzenie narodowe.

Art. 18. Jeżli w przypadkach przewidzianych art. 7ym odpowiedzialność cywilna ministrów ma miejsce, Zgromadzenie narodowe osobną rezolucyą orzeka, czyli należy wydać pozew o zwrot całości lub części wydanéj summy przeciw ministrowi, który nakazał wydatek. Rezolucya taka ma być wydana w formach przepisanych artykułem 8 i 16 o oskarżeniu ministrów. Następnie postąpić należy wedle artykułu 98go konstytucyi.

TYTUŁ IV.

O oskarżeniu prezydenta Rzeczypospolitéj za zbrodnie lub przestępstwa obce jego władzy.

Art. 19. Prezydent Rzeczypospolitéj może być oskarżony przez Zgromadzenie narodowe w formach przepisanych obecném prawem, i pociągnięty przed najwyższy sąd za zbrodnie i przestępstwa popełnionej przez niego a obce jego władzy.

TYTUŁ V.

O upoważnieniu do zapozwania ministrów.

Art. 20. Wyjąwszy przypadek schwytania na gorącym uczynku, ministrowie nie mogą być ani zapozwani, ani zaaresztowani za zbrodnie lub przestępstwa, przez nich popełnione a obce władzy, jak tylko za upoważnieniem Zgromadzenia narodowego, w formach oznaczonych jéj regulaminem.

Art. 21. Nie może być przyjęty pozew o wynagrodzenie cywilne, z powodu aktu ministra dokonanego w zakresie władzy, jeśli ten akt niejest ciężką winą, lub jeżli nie był uskuteczniony w zamiarze szkodzenia. W każdym razie sprawa cywilna nie może być wytoczona przed sądy bez upoważnienia Zgromadzenia narodowego.

TYTUŁ VI.

traktuje o odpowiedzialności urzędników.

TYTUŁ VII.

o przedawnieniu.

TYTUŁ VIII.

zawiera postanowienia ogólne.

DANIA.

Gazeta Nowo Pruska podaje następującą korespondencyę z Jena o prawie następstwa w Holsztynie; przy czém nadmienić musimy iż prawie każdy z pretendentów duńskich, szleswickich i holsztyńskich, a przedewszystkiem książęta Augustenburg i Glücksburg mają po uniwersytetach niemieckich własnych uprzywilejowanych prawników i historyków, którzy w obronie praw swoich mecenasów piszą memoryały i traktaty, i że takowe pisma nie ograniczają się na obrabianiu opinii publicznéj za tym lub owym księciem, ale jako dowody prawne i historyczne składane bywają Zgromadzeniu związkowemu i dworom przesyłane. Niejedna sprawa w Niemczech, jako np. w ostatnich czasach sprawa rodziny hr. Bentink domagającéj się zrównania jéj z panującymi, jako niegdyś udzielnej (*Reichsunmittelbar*), nie jedna taka sprawa, powtarzamy, toczyła się na podstawie pokładanych dokumentów i dyplomów, tudzież opinii uczonych i uniwersytetów; a i w sprawie holsztyńskiéj nie poprzestano na genealogicznych wiadomościach Almanachu gothajskiego, ale produkowano wypracowania uczonych professorów. Otóż dziennik powyżéj wymieniony podaje w korespondencyi z Jena sprostowanie jednéj z takowych relacyj, jak następuje, a które tu dla wyjaśnienia dość zawiłéj kwestyi dosłownie przytaczamy:

„*Gaz. Nowo-Pruska* niedawno przy wzmiance o *opinii* tajn. radzcy Pernice w sprawie duńskiego następstwa, wyraziła się: „że prawo dziedziczne Jmci Cesarza rossyjskiego do tak nazwanéj książęcéj części Holsztynu, nie *ulega wątpliwości.*“

Niech mi będzie wolno dla wyjaśnienia tego przedmiotu kilka mało znacznych podać szczegółów.

Traktatem zamiennym z r. 1773 linia rosyjska domu Gottorpskiego ustąpiła tak nazwaną wielkoksiążęcą część Holsztynu (Kiel itd.) król. duńskiemu domowi, a w zamian za to otrzymała hrabstwa Oldenburg i Dennenhorst i takowe odstąpiła równocześnie najmłodszéj linii domu Gottorpskiego.

Król. dom duński posiadał te hrabstwa na mocy *traktatu* i pod jego warunkami.

Cdy w r. 1667 panująca w hrabstwach młodsza linia wygasła, nastąpiło wprawdzie natychmiast zajęcie ich duńskó-gottorpskie, ale prawa przynależne linii sonderburgskiéj wyrokiem *sądu państwa* (niemieckiego) z d. 20 czerwca 1673 uznane i po nadaremnych zagrożeniach pod d. 22 maja 1676 drogą egzekucyi wykonane zostały:

W czasie tego zawarty został układ między prawowitym dziedzicem (księciem Plön) i królem duńskim, mocą którego hrabstwa te „królowi, jego następcom dziedzicznym i dziedzicom lenności osobistéj“ ustąpiono, na przypadek zaś wygaśnięcia *linii duńskiéj po mieczu*, zastrzeżono powrót hrabstw do linii Sonderburgskiéj. Cessya ta z d. 18 marca 1671 uznana została wyraźnie w traktacie zawartym w Eutin na d. 16 kwietnia 1681 ze strony linii gottorpskiéj; i ta zrzeka się wszelkich pretensyj, „chyba gdyby po zejściu rodziny królewskiéj, również holsztyńsko-plönskiéj i ich agnatów *linii męzkiéj*, wróciła się sukcessya hrabstw i ziem do nich wcielonych domowi holsztyńsko-gottorpskiemu.“

W czasie duńskiego traktatu zamiennego zawartego w r. 1750 z Szwecyą, w r. 1773 z linią rosyjską domu gottorpskiego, dom Sonderburgski przypomniał zastrzeżenia dziedziczne z lat 1671 i 1681, a przypomnienie to zaspakajającą i lojalną pozyskało odpowiedź.

Mianowicie oświadczył król duński pod d. 9 kwietnia 1753 że linia Sonderburgska pomimo zamiany nie traci praw swoich dziedzicznych do hrabstw za wygaśnięciem domu duńskiego po mieczu, i że gdyby zwrot hrabstw był księciu zaprzeczany lub też jego lennym osobistym dziedzicom, pomieniony dom książęcy winien zająć książęcą część Holsztynu i ztamtąd za opieką królewsko-duńską wyparty być nie może, dopóki rzeczona wymiana hrabstw i opuszczenie ich nie nastąpi.

W podobny sposób z okazyi traktatu z roku 1773 odpowiedziano, i to z wyraźném nadmienieniem, „że hrabstwa w zupełności zastępują W. książęcą część Holsztynu, przez co *wszelkim możliwym na przyszłość obawom* dostatecznie się zapobieży.“

Nadmienić joszcze wypada, że odtąd z domem Sonderburgskim żadnych układów pomienionego stosunku tyczących nie zawarto.

Z tego wykazuje się:

1) że przy wygaśnięciu duńskiéj linii męzkiéj, prawo dziedzictwa domu Sonderburgskiego do Oldenburga wraca się, a to na mocy sądowego orzeczenia i układów zawartych z linią królewską i gottorpską.

2) że tak dom Gottorpski — a zatem cesarz rossyjski i W. książę Oldenburgski — jako i korona duńska obowiązane są na mocy traktatów, po wymarciu duńskiéj linii męzkiej, oddać domowi Sonderburgskiemu, a więc dzisiejszéj głowie jego księciu Augustenburgskiemu, w zamian za Oldenburg, wielkoksiążęcą część Holsztynu.

3) że dom Gottorpski, a przedewszystkiem głowa jego *cesarz rossyjski*, dopoki żyje, męzkie pokolenie Sonderburgów, nie ma *najmniejszego* prawa dziedzicznego do wielkoksiążęcéj części Holsztynu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W Przemyskim obwodzie zeszłego miesiąca popełniono kilka zbrodni, które w części ręka sprawiedliwości już dosiągnęła, w części zaś niezmordowanie śledzi. — W miasteczku Pruchniku znaleziono tamtejszego leśnego Michała Szkolę zabitym w własném pomieszkaniu. Bliższe śledztwo odkryło mordercę w tamtejszym mieszkańcu Antku Maciołek, ulubieńcu żony nieboszczyka: jakoż do zbrodni sam się już przyznał. — Inne zaś morderstwo we wsi Wola-Zaleska, popełnione na Jędrzeju Melech w domu chłopa Wasyla Suss, luboć są poszlaki sprawcy, dotąd jeszcze zupełnie nie jest wyśledzone. Melech był głośny z kradzieży koni, domyślają się więc gwałtownego na nim czynu wieśniaków. — Wiadomą także nie jest przyczyna pożarów: w Kaszycach dnia 3 paźdz., w Bolestraszycach dnia 9 paźdz., a w Sądowéj Wiszni dnia 30 paźdz. O Sądowéj-Wiszni prawie wątpliwości nie ma, by ogień nie był podłożony, bo wołownia na czterech rogach goreć zaczęła, i z nią spłonęło 80 wołów postawionych na wypas. W pierwszych dwóch miejscach pochłonął ogień cały plon pańskich tegorocznych zbiorów, może być, że z jakiego przypadku, gdyż dotąd jeszcze właściwéj nie odkryto przyczyny. — Innego rodzaju ślad zbrodni znaleziono w Medyce 16 paźdz. Wybierając moczone z wody konopie, wyciągnięto z błota ciało dziewczątka, które mogło mieć 4—5 miesięcy. Podejrzenie padło na niejaką Ojdalaczkę z Boguszówki w Sanockiém, którą dawniéj, jak na zarobek do Medyki przychodziła, widywano z dziecięciem na ręku, a teraz sama tu przybyła. Na śledztwie okazało się, że znalezione ciało dziecięcia nie było jéj dziecko, bo ona już kilka miesięcy temu swoje dziecię w Ruszelczycach do Sanu wrzuciła. (G. L.)

— Piszą z Wiednia pod dniem 12go b. m. do *Dziennika Warszawskiego:* Mając zamiar przepędzenia zimy w Wiedniu, postanowiłem ten czas poświęcić zbieraniom niektórych szczegółów tyczących się albo naszego kraju, albo naszych rodaków; jednem słowem, pamiątek ojczystych. Nieomieszkam dziennikowi takowe przesyłać, a zaczynam od obchodu w dniu dzisiejszym święta Śgo Stanisława Kostki.

Nie daleko kościoła pojezuickiego, jest dom dziś należący do probostwa tegoż kościoła, w którym niegdyś Ś. Stanisław Kostka mieszkał; z pokoju w którym tam przebywał, zrobiono kaplicę, w któréj co rok odbywa się nowenna do tego świętego. Nuncyusz apostolskiéj stolicy i arcybiskup wiedeński, zaczęli dzisiejsze nabożeństwo: od rannéj godziny do południa, ciągle msze święte z wystawieniem Najświętszego Sakramentu się odbywały, i odbywać będą przez całą oktawę; a ponieważ mieszkańcy Wiednia, bardzo wiele ufności pokładają w Św. Stanisławie, więc z każdą chwilą, niezmiernie wielka ilość pobożnych przybywa na to nabożeństwo. Wreszcie powiem słów kilka i o życiu Śgo Stanisława Kostki, albo raczéj powtórzę to, co już jest wiadome:

Święty Stanisław Kostka, był synem Jana Kostki kasztelana Zakroczymskiego i Małgorzaty z Kryskich; urodził się w Rostkowie w październiku roku 1550. Troskliwi rodzice o wychowanie dzieci, wysłali go w r. 1564 ze starszy bratem Pawłem, pod dozorem Jana Bilińskiego, późniéj kanonika płockiego, do Wiednia, w celu umieszczenia ich w zakładzie wychowania dzieci szlacheckich, założonym pod opieką cesarza rzymskiego Ferdynanda Igo, przez niedawno tam osiadłych Jezuitów. Wkrótce jednak konwikt ten został zniesiony przez cesarza Maksymiliana II, a Stanisław z bratem i Bilińskim przymuszeni byli mieszkać w mieście, w domu (gdzie dziś kaplica) należącym wówczas do właściciela wyznania reformowanego. Przepędził tam czas niejaki w nieustannem nabożeństwie, modłach i biczowaniu się, tak że przez swoją nadzwyczajną pobożność i gorliwość w nawiedzaniu kościoła jezuickiego, bardzo się wsławił u ludu, lecz oraz zniecierpliwił na siebie przez to brata starszego i opiekuna, co dawało powód do częstych domowych zgryzot. Z takich dolegliwości jako też z pobożnego natężenia i ujmowania sobie wygód życia, mocno zachorował, a będąc już na łożu śmiertelném, zażądał zaopatrzenia Olejami świętemi, czując chwilę, w któréj miał rozpocząć nowe, wieczne życie. Lecz niedosyć na tem, święta wola nie była przez obecnych wykonaną; właściciel domu inne zasady w głębi serca żywiąc, stał się okrutnym, nie pozwalając drugim bliźnim sprawować tajemnic ich wiary. Wtedy Ś. Stanisław Kostka gorącemi modły, zwrócił się ku Św. Barbarze swojéj patronce, a to nie było nadaremne. Otóż pewnéj nocy miał widzenie, w którem ujrzał Św. Barbarę w towarzystwie dwóch niebios aniołów przybyłą; zdało mu się, iż jeden z nich, upragnionym opatrzył go pokarmem... a otrzymał pokój ducha.— Niedługo potém miał drugie widzenie, zdało mu się, iż widział matkę Boską, która trzymając Zbawiciela na ręku, przyłożyła dzieciątko do serca Stanisława i zachęcała do towarzystwa zakonnego.

Wkrótce po tych cudownych zdarzeniach, przesiliła się choroba i Stanisław wyzdrowiał, lecz uczyniwszy poprzednio postanowienie wstąpienia do zakonu, już go nieodmienił. Ani Jezuici w Wiedniu, ani w Augsburgu, dokąd pieszo chodził, nie chcieli go przyjąć bez zezwolenia rodzicielskiego, udał się tedy Stanisław do Rzymu i tam po niejakim czasie przyjęty został do nowicyatu OO. Jezuitów, ale z żalem wszystkich dnia 15 sierpnia 1568 roku, życie zakończył.

Święte życie Stanisława znane w Wiedniu i Rzymie, późniejsze cuda tegoż na wielu miejscach Polski i Niemiec, spowodowały Benedykta XIII w roku 1726, do policzenia w poczet świętych, Stanisława Kostki, naznaczając dzień jego imienia 12 miesiąca listopada. Wiedeńczycy, przerobili dom, w którym mieszkał Św. Stanisław Kostka na kaplicę, która cały rok bywa zamkniętą, wyjąwszy dzień, w którym się odprawia wyżéj rzeczona nowenna. Z kapliczki téj poznać można, iż to było nader szczupłe pomieszkanie. Znajduje się tam obraz, przedstawiający Śgo Stanisława leżącego na łożu i przyjmującego Ciało Pańskie z rąk Anioła. Dzieło to dosyć dobrego pędzla.

— Na posiedzeniu Towarzystwa jeograficznego w Londynie, porucznik Pim objaśniał swój plan podróży dla wyszukania kapitana Franklin. Pim myśli udać się przez Moskwę, Tobolsk, Irkuck i Tugucz do brzegów Azyi; z Moskwy do Tugucz droga wynosi 3500 mil ang., odbędzie ją zaś w cztery miesiące sankami, a od Tugucz jak można; spodziewa się wrócić w 1854 roku, jeżeli prędzéj Franklina nie znajdzie, bo musi zwiedzić 10,000 mil ang. brzegu od azyackiego Nord-Cap aż do Cap-Cook. Admiralicya angielska odmówiła mu zasiłku na tę podróż, udał się więc do składek prywatnych; lady Franklin tylko 1000 dukatów mogła na ten cel poświęcić; ponieważ zaś koszta podobnéj wyprawy są bardzo wielkie, przeto p. Pim ma zamiar odwołać się do wspaniałomyślności Cesarza Wszech Rosyi, i prosić o pomoc, jakiéj w zwiedzaniu tych brzegów Syberyi północnéj potrzebować może. W dniu 18ym b. m. miał już wyjechać do Petersburga. Hrabia Wielhorski, sekretarz cesarsko-rosyjskiéj legacyi w Londynie, oświadczył na tém zebraniu, że p. Pim zapewne zyska w Rosyi żądaną pomoc, jeżeli go zaleci Stowarzyszenie jeograficzne. P. Pim zyskał już poparcie lorda Palmerston i sir R. Murchison, dość znaczne fundusze i wiele listów polecających. (K. W.)

— Urzędy notaryalne zaprowadzają teraz po całych Niemczech: ale celu ich i przeznaczenia lud jeszcze nie rozumie. W Wejmarskiém chłop jeden siedząc wieczorem jesiennym zadumał się długo i wreszcie woła swego wyrostka. Idź do miasta i poproś tu Notaryusza. Notaryusz w godzinę przybywa zmoczony i zziębnięty, siada i pisze testament na żądanie wieśniaka. Ten dyktuje zapisy synom, przyjaciołom, a notaryusz się raduje, widząc że tak zamożny wieśniak nie będzie się targował o honorarium. Kiedy już akt był gotów, notaryusz zażądał świadków. Posłano po sąsiadów i kantora; ale skoro odczytano testament, kantor zawołał: A skądże wy tego wszystkiego nabrali co zapisujecie? Jakto odparł testator, toć gdybym był tak wielkim panem, tobym nie potrzebował robić zapisu, alebym dał od razu, a że nic nie mam, to téż robię testament, a sądy pewnie się postarają, aby po mojéj śmierci spadkobiercy to wszystko otrzymali.

Przyjechali do Krakowa od dnia 24 do 25 listopada: Hołubowicz Tomasz z Siedle, Kłodnicki Feliks z Zarzyc, Ruszczyński Guido ze Lwowa, Schwarz Józef z Eperies, Pisarzewski Teodor z Tarnowa, Markhoff Wiktor z Lipska, Olivier Wiktorya, Gille Marya z Paryża, Nouveau Franciszek z Berlina.

Wyjechali: Meciszewski Hilary do Wiednia, Veigl Generał major, Eckhard do Tarnowa, Vaniek, Ohanowicz Jan do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 25 listopada. Przez wczoraj i onegdaj śnieg przysypał nieco drogi i pola, dziś rano mieliśmy kilkostopniowy mróz, lecz pod wieczór zwolniał; chociaż powietrze było mgliste, niezanosi się na roścież. Z Michałowic dowieziono dzisiaj bardzo dużo, z Barana mało. Kupców z Galicyi prawie wcale niebyło, niewidzieliśmy ochoty w tutejszych spekulantach do kupna a mianowicie na żyto i jęczmień; ceny zniżyły się. O pszenicę szczególniéj piękną pytano się skwapliwie. Ruch z rana słaby pod koniec targu ożywił się, rozkupiono dosyć zboża. Sprzedano żyta do 800 korcy po $6\frac{3}{4}$, $6\frac{7}{8}$, 7, $7\frac{1}{4}$, $7\frac{3}{8}$, $7\frac{1}{2}$; pszenicy do 700 po $8\frac{3}{4}$, $8\frac{7}{8}$, 9, $9\frac{1}{4}$, $9\frac{1}{2}$; jęczmienia do 500 po $5\frac{1}{3}$, $5\frac{3}{8}$, $5\frac{1}{2}$, $5\frac{3}{4}$, $5\frac{7}{8}$. Kaszy jaglanéj było mało, pytano się o nią mocno i płacono dobrze. Sprzedano do 50 korcy po $11\frac{1}{2}$, $11\frac{3}{4}$, 12, $12\frac{1}{3}$, $12\frac{1}{2}$. Groch także poszukiwany, kupiono do 40 korcy po $8\frac{1}{4}$, $8\frac{3}{4}$, $9\frac{1}{4}$, $9\frac{3}{8}$. Na owies mało kupców, to też w cenie spadł nieco, sprzedano do 200 korcy po $2\frac{5}{8}$, $2\frac{3}{4}$, 3, $3\frac{1}{8}$. Spodziewano się powszechnie, że zboże ztanieje, drogi się naprawiły, dowozy będą znaczne. Utrzymanie się ceny pszenicy przypisać trzeba temu, że tutejsi piekarze robią już zapasy na święta. — Targ koński wcale nieznaczny.

Gdańsk 22 listopada. Z ostatnią pocztą angielską odbieramy przyjemniejsze wiadomości. — Prowincyonalne i londyńskie targi więcéj okazywały ożywienia.— Pszenica krajowa piękna 1 szyl. więcéj na kwarterze; a w zagranicznéj lubo materyalnego podwyższenia nie notowało wszakże obok ochoty do kupna płacono z łatwością pełne przeszłotygodniowe ceny. Słowem handel zbożowy zdaje się wchodzić do pomyślnego peryodu.

W ciągu tygodnia do Londynu przybyło:

	pszen.	jęczm.	owsa	bobu i groch	siemienia lnian. i rzep.	mąki cetn.
z kraju kw.	6080	5314	12,216	1957	110	27,647
z zagr. „	13463	4539	9,990	4380	4995	17,927

Wysokie gatunki mąki były poszukiwane, a jęczmień, groch i bób 1 sz. na kwarterze płacono drożéj.

Targi szkockie i irlandzkie trzymały się lepiéj pod wrażeniem choroby ziemniaków i ciągłego eksportu pszenicy na kontynent, bo jakkolwiek Anglia cieszy się dobrym zbiorem, niepodobna wszakże, aby wywóz zagranicznych tanich gatunków nie zrobił ważnéj różnicy w ogromnych potrzebach konsumcyi krajowéj.

Oto jest porównianie dowozów zagranicznego ziarna w dziewięciu miesiącach

	1850	1851
Pszenicy kwarterów	2,801,288	3,377,208
Jęczmienia	869,371	750,641
Owsa	1,029,647	1,071,710
Żyta	93,737	24,612
Grochu	116,536	76,754
Bobu	334,674	239,136
Kukurudzy	1,157,202	1,435,094
Różnych	744	3,006
	6,403,199	6,978,161
Mąki wszel. rodz. cetn.	2,214,986	4,461,935

czyli wszystko razem redukując na kwartery

	w roku 1850	w 1851
	7,036,052	8,253,000

a zatem w dziewięciu miesiącach bieżącego roku weszło z zagranicy na konsumcyą angielską 1,216,948 kwarterów więcéj jak w roku 1850.

Targi Francyi bez odmiany— holenderskie zaś w dobréj są ku podwyższeniu dążności.

W Gdańsku mamy już zimę i Motława lekkim pokrywa się lodem.— Wiadomości, lubo pomyślniejsze z Anglii, zostały na giełdzie bez wpływu; spekulanci bowiem na operacye wiosenne nie mają odwagi rachować.— Żyto bardzo poszukiwane, bo dla złych dróg dowozy nawet konsumcyi miasta zaopatrzyć nie mogą.

Na giełdzie w ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 210. Ze spichrza łasz. 184. Siemienia lnianego łaszt. 20.

Za łaszt	wagi hol. od	wagi hol. do	płac. guld. pr. od	płac. guld. pr. do	Korzec warsz. od zł.	gr.	do zł.	gr.
pszenicy z wody	127	129	380	405	28	17	30	15
„ ze spichrza	135	131	375	405	28	17	30	15
	131	133	415	$422\frac{1}{2}$	31	2	31	23
siemienia lnianego	—	—	—	$382\frac{1}{2}$	—	—	28	23
żyto z dow. na koł.	128	122	360	396	27	2	29	23
jęczmienia	—	—	—	228	—	—	17	—
grochu	—	—	—	280	—	—	21	—

Pod Toruniem na czterech berlinkach i czterech tratwach przeszło 119 łaszt pszenicy, 280 cetn. siemienia lnianego, 18 cetn. siemienia konopnego, 981 belek sosnowych, 60 łasz. bali dębowych, 847 cetn. potażu.

Wysokość wody w Toruniu 3 stópy 5 cali.

Kursa zamian. Warszawa 96. Londyn $206\frac{3}{4}$. Hamburg $45\frac{1}{2}$. Amsterdam $103\frac{1}{2}$.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurza telegraficzne z dnia 25go listopada* Metaliki 5-proc. $91\frac{1}{2}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent $81\frac{5}{8}$.— Metaliki 4-proc. 73.— 3 proc. z 1839 r. $297\frac{1}{2}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. $55\frac{1}{2}$.— 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $300\frac{3}{8}$.— Augsburg $124\frac{7}{8}$.— Londyn 12 25 kr.— Paryż $148\frac{1}{2}$.— Akcye Bankowe 1195. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1472\frac{1}{2}$ Pożyczka z r. 1851 lit. A. $91\frac{1}{4}$.

Kurs krakowski z dnia 26 listopada. Banknoty $85\frac{1}{6}$.— Pruski kurant $105\frac{1}{2}$.— Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 6— Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101\frac{1}{6}$. — Listy zast. galic. żądają 84. — dają $83\frac{1}{2}$.— Cwanc. stare $105\frac{3}{4}$ nowe $106\frac{1}{6}$.

Kurs lwowski z d. 22 listopada. Dukat holen. 5 złr. 41 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr.. — Półimperyał rosyjskie 9 złr. 57 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 56 kr.— Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. 35 kr.

Kurs wiedeński z dnia 22go listopada.— Metaliki $92\frac{1}{4}$.— Nowa pożyczka $81\frac{7}{8}$.— Akcye Banku wiedens. 1210. — Akcye Kolei żelazn. $150\frac{1}{2}$.— Agio od złota $30\frac{3}{4}$, od srebra 25.

Kurs wrocławski z dnia 24 listopada. Banknoty austryackie $81\frac{1}{3}$.— Pols. bank. bilety $95\frac{1}{2}$.— Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $94\frac{3}{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $78\frac{3}{4}$.

URZĘDOWE.

Ner 7699. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [423]
miasta Krakowa i Jego Okręgu

W myśl artyk. 12 ust. hipot. z roku 1844, po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa wszystkich prawa mieć mogących do spadku po ś. p. Józefie i Teresie z Ramosińskich Antosach małżonkach pozostałego, składającego się z domu Ner 15 w gm. VII Kleparz położonego, aby się do Trybunału w przeciągu trzech miesięcy zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek w mowie będący Józefowi Teofilowi dwóch imion Antosowi synowi przyznany będzie.

Kraków dnia 31 października 1851 r.

Sędzia prezydujący J. Pareński.
(3) Sekretarz *P. Burzyński.*

Nr. 382. CES. KRÓL. SĄD POKOJU [448—2-3]
Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 Ust. o włośc. usamowoln. i na zasadzie art. 12 Ust. hipot. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Urbanie Cichockim, szczególniéj z domu i gruntu morgów dwa, pod pozycyą 66 w tabeli wsi Bienczyc zamieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się, — po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek w połowie na zgłaszającą się Ewę Cichocką żonę tegoż Urbana Cichockiego, bezpotomnie zmarłego przypadający, którego drugiéj połowy z mocy kontraktu urzędowego stała się właścicielką, całkowicie tejże Ewie Cichockiéj przyznany zostanie.

Kraków 17 listopada 1851. *P. Ślizowski.*
J. Żuberski pisarz.

Inseraty.

Podarek na kolendę.

Portreta familijne daguerreotypowe, jakotéż i pojedyncze wykonywa ze znaną zręcznością po cenach znanych

Weniger z Pragi
ulica Lubicz Nr. 197, naprzeciw dworca kolei żelaznéj.
(450—1-3)

Z drukarni Zakładu narodowego Ossolińskich we Lwowie wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Toaletowy
KALENDARZYK DAMSKI na rok 1852
obejmujący w sobie:

Wykaz odpustów w kościołach lwowskich.
Kalendarzyk polski.
Kalendarzyk ruski.
Kalendarzyk starosłowiański.
Jenealogia panującego Cesarskiego Domu.

Poezya:
Wiesław. Powieść Brodzińskiego.
Dziad i baba. Kraszewskiego.
Jestem kobietą. Anny L.
Krakowiak. E. Wasilewskiego.

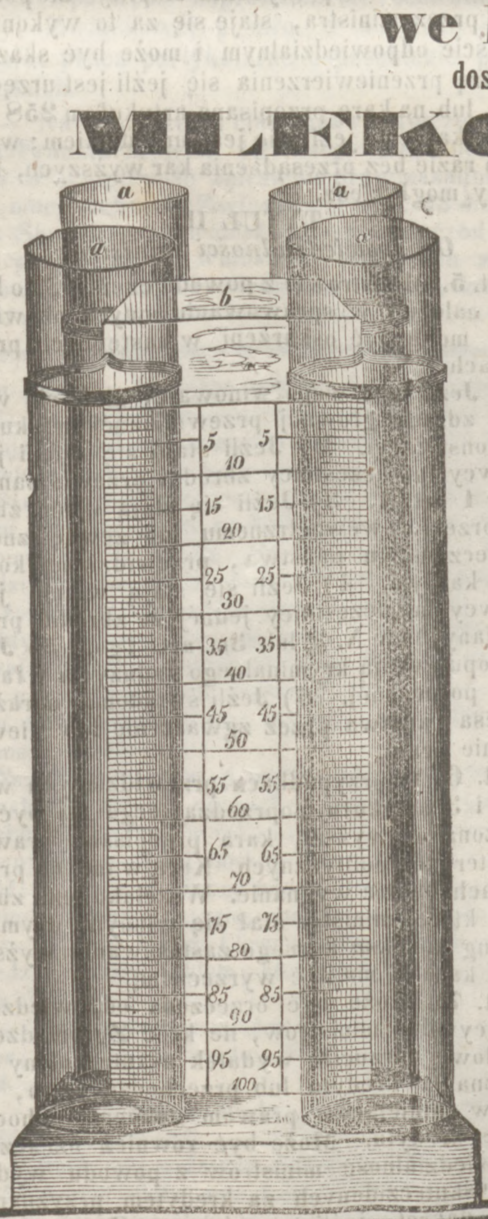
Manualik toaletowy:
Woda anielska higieniczna.
Lekarstwo na wyrzuty.
Mleko higieniczne z migdałów.
Woda poziomkowa.
Olejek na wzrost włosów.
Sposób do perfumowania bielizny.
Środek na bole pochodzące z ciasnego obówia.

Wyjawienie pielęgnowania i leczenia ptaków.
Pielęgnowanie pokojowych ptaków.
Karmienie młodych ptaków.
O chorobach i leczeniu tychże.
O kanarkach.

Cena jednego egzemplarza na papierze welinowym 20 kr. m. k.

Biorącemu u dzierżawcy drukarni Zakładu narodowego Ossolińskich razem 10 egzemplarzy, odstępuje się znaczny rabat. (446—1-2)

[410] W magazynie towarów rozmaitych (3-6)
JANA NIEMIROWSKIEGO
we Lwowie
dostać można:
MLEKOMIERZ.



To wyborne naczynie służy do rozpoznania krów dojnych, mianowicie ich użyteczności na nabiał, gdyż wykazuje, ile na 100 częściach mleka jest części tłustych do wyrobienia masła zdatnych. Za pomocą tego mlekomierza zyska gospodarz sposobność zabezpieczenia się w wyborze krów tylko dobrych na nabiał.

Takowe mlekomierze znajdują się z 10ma, 9ma, 6ma i 4ma rurkami szklannemi. Pierwszy kosztuje 6 złr., drugi 5 złr., trzeci 4 złr., a ostatni 3 złr. m. k.

W powyższym magazynie znajdują się także:

Wagi zbożowe, Próbki zbożowe, Cierniki do oznaczenia wagi mięsa w żyjącém bydlęciu, Miara na konie, Laska wizerowa; Oznajmiciel porodu zwierząt domowych, Trokary, Puszczadła, (Szneper) Pijawki sztuczne, Seręgi, Clysoir à pression, Irrigateur, Clysoir-athmosphériques, Clysopompes, Clyso-Poche, Kompasy, Wodomiary, Ciepłomierze, Spirytusomierze, Wilgociomierze, Wagi złota — aptekarskie — listowe i kuchenne, Mikroskopy, Wabiki na wszelką zwierzynę, Trąbki myśliwskie, Rogi na proch, Manierki, Miary calowe, Centimeter — czyli miary krawieckie, Ceraty papierowe, kitajkowe, płócienne i z Gutaperchi skuteczne na reumatyzm, (gościec) ból głowy itp.— Smoczki do ssania dla dzieci, Wędki i haczki, Zegary, Trąbki dla wartowników i stróżów nocnych wiejskich, itd. itd., a to po najmierniejszéj cenie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
25	2	27" 0'''. 990	+ 0° 2	1''' 77	pnwsch. słaby	pochmurno			
„	10	„ 0 888	— 3 0	1 56	„ „	„		+ 0° 3	— 7° 5
26	6	„ 0 508	— 1 6	1 76	płzach. „	„	mgła		

W DRUKARNI CZASU.